



Mirosław Darecki (md)

NOTY I NOTKI

OSTATNI SIERPNIOWY NUMER „ŚWIATA” przynosi m. in, fotoreportaż z „Baletów królewskich”, imprezy na wolnym powietrzu, przed pałacem w Wilanowie. Byliśmy, oglądaliśmy. Doskonały pomysł. Świetny muzyczny zespół kameralny „Con molo ma cantabile”, ale co z tego, kiedy mało czytelne libretto baletowe, fatalna choreografia i kostiumy, a wreszcie skandaliczna organizacja widowni. Warszawiacy (a także zagraniczni goście, dla których wilanowskie przedstawienie miało podobno stanowić końcowy akord w poznawaniu cudów stolicy), którzy z entuzjazmem odnosili się do pomysłu, ze strachem patrzyli chwilami na późniejsze jego realizacje przez warszawską Estradę. Podobno wszystkiemu winne względy oszczędnościowe (nawiasem: bilety a 30 zł!). Ala, jak stwierdza w tymże „Świecie” Jerzy Waldorff... „jeśli chcemy mieć spektakle za dolary, słab etranżerów, to najpierw musimy inwestować w nie przynajmniej dużo złotych. Nie szczędzić na najlepszych choreografów, reżyserów, na specjalnie szyte kostiumy. Słowem, za Adamem: „pieniędzy wołam i buławą sięgam!”. Tylko gdzie znaleźć buławy dość mocne na twarde głowy naszych finansistów?...”.

Właśnie. Oto jest pytanie!

Z RADOSNĄ NADZIEJĄ spoglądamy u progu nowego sezonu na teatr im. Osterwy w Lublinie. Nie dość, że dyrektor Toronczyk wyjeżdża (jako stypendysta Ministerstwa Kultury i Sztuki) za granicę, nie dość, że gmach teatru otrzymał świeże tynki, to w dodatku powraca do Lublina (po kilkunastoletniej nieobecności), Jerzy Pleśnierowicz, który objął w naszym teatrze funkcję kierownika literackiego. Może nareszcie doczekamy się programów teatralnych z prawdziwego zdarzenia? Nie mówiąc już o repertuarze...

NA MARGINESIE toczącej się w prasie kieleckiej dyskusji nt. teatru w połowie sierpnia – jak pisze „Słowo Ludu” – czterokrotnie odwoływano w radomskim teatrze spektakle „Fizyków” Dürrenmatta, ponieważ na cztery kolejne przedstawienia sprzedano tylko sześć (!) biletów.